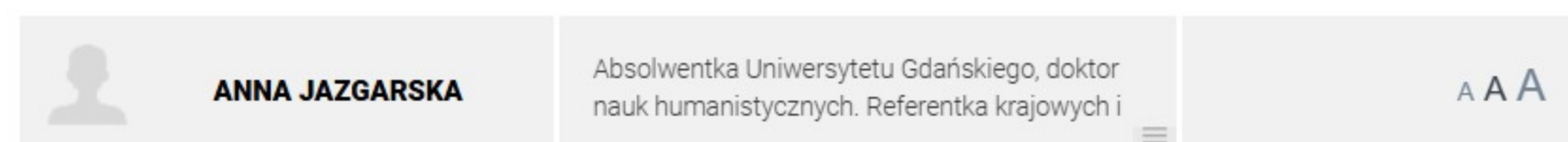


Shakespeare's Hotel

Poskromienie złoŹnicy, reż. Justyna Celeda, Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu



ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i



Poskromienie złoŹnicy, reż. Justyna Celeda, Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl

Wkurzamy się na Szekspira za *Poskromienie złoŹnicy*. Zapominamy, że opowieŹ o „złej” Katarzynie, złamanej w finale sztuki przez patriarchalną rzeczywistoŹ, to teatr w teatrze, zamówiony i odegrany przez aktorską trupę dowcip, psikus zgotowany skacowanemu pijakowi. W przedstawieniu Justyny Celedy, która *Poskromienie złoŹnicy* wyreżyserowała w toruńskim Teatrze im. Wilama Horzycy, historia wŹcieklej na Źwiat Kasi ujęta została w korespondujący z literackim oryginałem nawias dystansu.

Pierwszym sygnałem mogącym wskazywać na swego rodzaju wystudiowanie przedstawianego tu Źwiata i jego bohaterów jest charakter przestrzeni, w którą Celeda wpisuje bohaterów Szekspira. Jest to terytorium hotelu, a właściwie hotelowej recepcji z jej strategicznym punktem – ścianą kluczy i okazałym biurkiem. W scenografii Grzegorza Małeckiego hotel Celedy otrzymuje zabudowujący szczerze całą scenę kształt, utrzymany w eleganckiej zielono-szarej stylistyce retro. To bardzo konkretne terytorium jest ontologicznie niejako naznaczone tymczasowoŹcią i umownoŹcią. Kolejnym znakiem prowokującym widza do poznawczego dystansu, jest estetyka, którą posługuje się w swoim spektaklu reżyserka. Justyna Celeda jest także twórczynią filmową i to właśnie kino jest w tym spektaklu głównym Źródłem inspiracji. Kino amerykańskie – począwszy od najstarszych slapstickowych komedii, poprzez filmy Hitchcocka i Kubricka, aż po wielbione przez współczesnych hipsterów obrazy Wesa Andersona. Ten stylistyczny kolaż jest spójny i efektowny, ale z drugiej strony w połączeniu ze znakomicie opracowanym przez Zbigniewa Szymczyka „marionetkowym”, przerysowanym ruchem oraz pobielonymi twarzami aktorów wyraźnie podkreŹla iluzorycznoŹ scenicznego rzeczywistoŹci, jej podwójny jakby „urojony” charakter.

Już pierwsze sceny przedstawienia Celedy pokazują, że reżyserce udało się całkiem zgrabnie odejŹ od szwinistycznych tonów *Poskromienia złoŹnicy*, zachowując jednocześnie lekkoŹ i dowcip oryginału. Szekspirowskie frazy wypowiedane przez męskich bohaterów kurczą się, ich radykalny charakter zamienia się w ŹmiesznoŹ, czasem podszytą desperacką próbą maskowania własnej słaŹboci. Gremio (Niko Niakas) i Hortensjo (Grzegorz WiŹniewski), zalotnicy Bianki (Julia Sobiesiak), wkraczają na scenę jak fajtlapowaci bohaterowie niemiej komedii – zagubieni, czlapiący sztucznie niczym poruszone sznurkiem marionetki, które próbują realizować (czy teŹ odgrywać) przypisany im sposób istnienia. Za nimi pojawia się rozbrajający w swojej nieporadnoŹci Lucencjo (Źwietna rola Jarosława Felczykowskiego) i Źwany, sprytny Tranio (najlepszy w spektaklu Lukasz Ignasiński), kontrastujący zabawnie ze swym rozmarzonym panem. W opozycji do zamkniętych w społecznych rolach i nieradzących sobie z tym zdefiniowaniem męczyzn Celeda stawia Źwiat kobiecy, reprezentowany tu początkowo przez ubrane w identyczne kostiumy pensjonarek Biankę i Kasię (Mirosława Sobik) oraz ich matkę. Ojców z wczesnej sztuki Szekspira przemianowała Celeda na matki. Baptista Minola (Jolanta Teska) jest w toruńskim spektaklu nieco zmęczoną, ale utrzymującą nieustannie pozory perfekcji właścicielką hotelu; w eleganckim kostiumie i ze sztywno polakierowaną fryzurą przypomina amerykańskie ikony stylu z połowy ubiegłego wieku (z Jackie Kennedy na czele) czy pięknoŹi z dreszczowców Hitchcocka. O ile więc Źwiat męski jakoŹ ciagle wierci się tu w swoich rolach, o tyle kobiety przyjmują je z rutyną, chwilami wręcz ostentacyjnym znuŹdzeniem. Z tym obowiązującym schematem Źwiata, z odgrywaniem przypisanych odgórnie ról nie godzi się jedynie Kasia.

W przedpremierowych wywiadach Justyna Celeda przekonuje, że jej ambicją było opowiedzenie o emocjach – przede wszystkim o genezie złoŹci i jej wieloznaczeniowych kształtach. ZłoŹ i złoŹliwoŹ Kasi wynikają przede wszystkim z buntu wobec zastępych wzorów. Niezgoda ta z kolei ewidentnie nadaje bohaterce status Innego. Jednak Innym jest u Celedy nie tylko Katarzyna, lecz, co ciekawe, także absztyfikant, któremu dziewczyna zostaje sprzedana, czyli Petruchio (występujący goŹcinnie Mirosław Guzowski). Zalotnik oraz słuŹga, nie pasuje do reszty scenicznego rzeczywistoŹci. On i jego nieodłączny towarzysz oraz słuŹga, Gumio (Maria Kierzkowska), przypominają dwuosobową trupę cyrkową – biedną i dziwną. Są karnawałową karykaturą pana i słuŹgi, bawią się swoimi rolami i ich hierarchią, Źydzą ze Źwiata i z siebie nawzajem. Petruchio i upozowany na smutnego klauna Grumio są wcieleniem chaosu, zaprzeczeniem wystudiowania, są żywym sprzeciwem wobec egzystencjalnej „komedii”, w której przyszło im grać. Szwindel, którego Petruchio dopuszcza się, aby zdobyć Kasię, ma u swoich podstaw prozaiczną chęć wzbogacenia się. Ale to tylko pozory. Zdziwaczały, „szalony” Petruchio wyczuwa po prostu moŹliwoŹ zmiernienia się z inną formą niezgody wobec Źwiata i to go pociąga najbardziej. Katarzyna zdaje się niemal natychmiast wyczuwać innoŹ „zalotnika”, nawykowa wrogoŹ kaŹe jej trzymać go na dystans, ale ten idzie w parze z rodzącą się fascynacją. Fascynacją tym, że ktoś jeszcze wŹcieka się na Źwiat za to, jaki jest. A na dodatek robi to w tak prowokująco nonszalancki sposób.

Justyna Celeda bardzo konsekwentnie realizuje swoją interpretację *Poskromienia złoŹnicy*. Źwiat jako odgrywany przez aktorską trupę dowcip, jako przestrzeń wiecznej gry – ta zasada istnienia rozpisana jest tu na szereg bardzo dobrych, często efektownych i w większoŹi Źwietnie zagranych pomysłów inscenizacyjnych. WŹród nich wylawiamy wiele scenicznego perełek. Są nimi bezsprzecznie sceny edukowania Bianki, rosyjska ruletka jako sposób na biznesowe rozgrywki zalotników czy konfrontacja Wdowy Curtis (Teresa Stepień-Nowicka) z jej sobowtorem. To sceny lekkie, a jednocześnie inteligentnie pomyŹlane ze znakomicie wyreżyserowanym i wykonanym ruchem scenicznym. Ale wzdłuŹ ŹcieŹki wszystkich „wariactw” tej rzeczywistoŹci biegnie inna jakby bardziej powaŹna, przejmująca. To dróŹka wybuchania i wygaszania róznych, często skrajnych, uczuć i nieŹmiałego kielkowania innych. Jedną z obrazujących te emocjonalne transgresje scen jest ta, w której Kasia i Petruchio układają się do snu. To scena dziwna, przejmująca, oszczędna ruchowo, a jednak sprawiająca wrażenie niemal wytańczonej; scena, w której ciała bohaterów odtwarzają całą paletę niepasujących do siebie, klóących się, a jednak istniejących obok siebie uczuć.

Ciekawie reżyserka rozwiązała finałową scenę kapitulacji Kasi z jej monologiem na temat „naturalnego” poddaństwa kobiet wobec męczyzn. Katarzyna, w zupełnie nowej dla niej tonacji, wypowiada słoŹo za słoŹem, spoglądając przy tym kolejno na otaczające ją postacie. W tym momencie bohaterowie odchodzą od niej, opuszczają po kolei scenę. Sprawiają wrażenie, jakby nie chcieli przyjąć jej słów. Być moŹe z obawy, że zgoda na nie oznaczałaby nieodwołalną zgodę na Źwiat podzielony według wzoru, Źwiat ról i gry?

10-04-2017

GALERIA ZDJĘĆ

POSKROMIENIE ZŁOŹNICY, REŹ. JUSTYNA CELEDA, TEATR IM. WILAMA HORZYCY W TORUNIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Poskromienie złoŹnicy

przekład: Stanisław Barańczak

reżyseria: Justyna Celeda

scenografia: Grzegorz Małecki

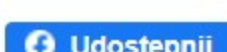
muzyka: Wojciech Król

ruch sceniczny: Zbigniew Szymczyk

obsada: Mirosława Sobik, Mirosława Guzowski, Julia Sobiesiak, Jarosław Felczykowski, Jolanta Teska, Agnieszka Wawrzykiewicz, Lukasz Ignasiński, Niko Niakas, Grzegorz WiŹniewski, Maria Kierzkowska, Teresa Stepień-Nowicka, Małgorzata Abramowicz, Anna Magalska

premiera: 11.03.2017

TAGI: [Justyna Celeda](#), [William Szekspir](#), [Toruń](#), [Teatr im. Wilama Horzycy](#),



SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

TreŹ komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteŹ robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)